

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 233.

Środa 12 października

1859.

Poznań, 11 października. Wiadomo, że Żydzi różnych krajach europejskich przemieszkujący, czeni i wyłączający się, za dawniejszych mianoczasów, od reszty społeczności narodu w podobny sposób żyć im przychodziło, używali też od tego języka. Naukowym i liturgicznym językiem w społeczności język hebrajski, potoczny zaś ich język rozpadł się na dwie wielkie gałęzie; żydzi południowych i zachodnich krajów mówili rodzajem podobnym do portugalszczyzny, żydzi zaś północni, a mianowicie żydzi niemieccy, polscy i rosyjscy mówili rodzajem popsatym niemieccy, pomieszanej z hebrajskim i krajowymi wyrazami. Z postępem wolności wiaty, żydzi wykształceni zachowując swoją religię, zaczęli przyjmować język kraju w którym żyli; Angli mówią więc i uczą się po angielsku, we Francji po francusku, w Niemczech po niemiecku. W Polsce wpłynęły odmienne polityczne koleje kraje składających na wycisnienie odmiennego pięty językowego na Żydach; w Poznańskim zagarych tablice statystyczne pod rubryką Niemców, wane na zasadzie dopieroco wzmiankowanego powactwa języka żydowskiego z językiem niemieckim; żydzi nie zresztą, jak się zdaje, niemają przeto temu, bo widzimy że nabywając wykształcenia wszyscy tu niemal przyjmują niemiecki język i dialekt. W Królestwie i Galicyi rzeczy nieco odmiennie poszły koleją. W Królestwie wszyscy, a w Galicyi, szczególnie zaś w Krakowie, większa część Żydów przyjmując wykształcenie europejskie, stawali Polakami, z języka zupełnie, z obyczaju w dużej części, z uczucia niekiedy. Otóż w ostatnim laty roku rząd austriacki postanowił chwycić się do gdzieindziej procedury i oktrojować Żydom, ludziom niepewnej narodowości, narodowość niemiecką. W jaki sposób się to działo i czy wszyscy Żydzi z tego byli zadowoleni, o tém przekonamy się z czasem, ale sławożródła czytelnik znajdzie. Ale sławożródła słówko o powodzie tej reklamacyi. Czas sławożródła sprawę o losie niższego krakowskiego gimnazjum przy ulicy Kanonnej pod względem języka wykładowego, wspominał że w tém gimnazjum gdzie wszystko po niemiecku wykładają, jest na 144 uczniów, tylko 9 Niemców, a prócz tego kilkunastu starozakonnych ani po niemiecku ani po polsku dobrze mówiących. Dziennik krakowski wziął z tych cyphochop do uwagi, że jeśli owe gimnazjum dla Żydów zaprowadzone, to już lepiej osobną im urządzić szkołę, niż żeby dla kilkunastu niepewnej narodowości uczniów, 100 uczniów polskich na swém wykształceniu cierpieć miało przez wykład nauk w języku niekrajowym i sobie obcym. Otóż w skutek tego artykułu Czasu, przesłał jeden z krakowskich obywateli wyznania mojżeszowego następującą barczekawą i uczącą reklamacyą do redakcyi tego Dziennika.

Szanowny redaktorze! W numerze niedzielnym Czasu szanowny autor artykułu o stanie gimnazjum niższego w Krakowie, mówiąc o znacznej liczbie uczniów żydowskich do tej szkoły uczęszczających, wyrzuca starozakonnym tutejszym, jakoby przez nie dbanie języka krajowego odsuwali się od zrobiecia się ze społeczeństwem chrześcijańskim. Jest świętym obowiązkiem izraelity, znającego dokładny stan rzeczy, oczyścić współwyznawców swoich z zarzutu mylnie im czynionego; podejmując się tego obowiązku, winieniem wskazać, iż nie od nich to zależy. Gdy przed dwoma laty z powodu znacznej liczby uczniów, klasy niższe gimnazjum św. Anny rozdzielone zostały, utworzone przy tychże klasach odpowiednie oddziały, w których język niemiecki miał być wyłącznym wykładowym, jakby chcąc wiedzieć, że żywioł niemiecki zaczyna u nas tak przeżyc, iż oddzielną już wymaga szkoły niemieckiej. Wprawdzie pozwolono rodzicom, aby oświadczyli, do którego oddziału dzieci ich uczęszczać będą, ale gdy większa część ich życzyła sobie, aby synowie uczęszczali do klas polskich, przeto nieuwzględniono śmiennych przedstawień tych rodziców starozakonnych, którzy chcieli synów swoich oddać do klas polskich i umieszczono wszystkich bez wyjątku uczniów starozakonnych obok małej liczby nietutejszych klasach niemieckich. Tak powstały klasy niemieck-

kie obok gimnazjum św. Anny, które były podstawą gimnazjum niższego, w rok później założonego, a do którego wszystkich uczniów starozakonnych przesłano. Uczniowie więc starozakonni dostali się mimo woli do gimnazjum niemieckiego, i czyjaż w tém winna, jeżeli się w dwóch lub najwięcej trzech godzinach tygodniowo języka polskiego tak nauczyć nie mogli i nie mogą, jak ich rodzice sobie życzyli? Bo każdy uczeń, choć najpilniejszy, potrzebuje bodźca do nauki, i rzadko tylko bez zachęcenia do przedmiotu się przykłada. Nie szukajmy innych przykładów, ale pytam się, czy w ogóle młodzież tutejsza zna teraz język polski tak, jak na uczniów uczęszczających do szkół krakowskich wypada? i czy izraelici, którzy dawniej szkoły tutejsze pokończyli, nie znają języka polskiego lepiej prawie, niż niemiecki? Również niesprawiedliwie utyskuje szanowny autor zwyczaj powołanego artykułu na starozakonnych, jakoby oddzielne gimnazjum żydowskie mieć chcieli! bo uczniowie starozakonni starali się i starają żyć w przyjaźni i koleżeństwie ze swymi współuczniwami katolickimi, i zaiste nie im winę przypisać należy, jeżeli się to stać nie mogło. Czyż ilekroć zachodzi potrzeba rozdzielenia klasy, nawet i w gimnazjum wyższem, uczniowie żydowscy niebywają razem umieszczeni w jednym oddziale, aby koniecznie odłączyć ich, miasto kojarzenia z kolegami? Racz szanowny redaktorze przyjąć te uwagi, podane li tylko w celu uwolnienia współwyznawców moich od zarzutu niesłusznego. (Podpisano). Byli uczniowie gimnazjum św. Anny.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić radcy ziemiańskiemu i komisarzowi granicznemu Sandenowi w Ragnicy pozwolenie do noszenia orderu św. Anny, nadanego mu przez cesarza rosyjskiego.

Berlin, 10 października. Gazeta Nowopruska zamieszcza w ostatnim numerze swoim wiadomość o rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym przy udzielaniu kart paszportowych położono jako wałą zasadę, że odmówienie takowych dla politycznych względów tylko wtenczas za słuszne uważane być może, jeżeli poszukujący rzeczonych karty paszportowej, utracił na mocy wyroku sądowego prawa honorowe obywatelskie na zawsze lub na pewien czas, lub też jeżeli wyrokiem oddany został pod dozór policyjny. Gdyby władza policyjna miała wątpliwość lub obawę, ażeby ktośkolwiek nie nadużył karty paszportowej, co za przestępstwo lub zbrodnią, przewidziane §§. 97, 98 i 99 kodeksu karnego wprawdzie ukarany lecz pod dozór policyjny oddany nie został i praw obywatelskich nie utracił, natenczas wątpliwość tę rozstrzygać ma właściwa rejencya prowincjonalna. Przeciw rozstrzygnięciu tej władzy służy prośbą w każdym przypadku prawo podania zażalenia do ministra spraw wewnętrznych.

Powrót księcia Rejenta do Berlina nastąpi z pewnością najdalej w nadchodzący piątek. Gdyby się jednakże stan zdrowia królewskiego niebezpiecznie miał odmienić, natenczas powrót swój i rodziny swój przyspieszyć nie omieszka.

Gdańsk, 6 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że cholera codziennie się tu zmniejsza. W ostatnim dniu doniesiono w drodze urzędowej, że na zarazę tę zapadło 6 osób, z których jedna tylko umarła. Ogółem doniesiono o 649 przypadkach zarazy, z których 316 było śmiertelnych. Na wyzdrowieniu znajduje się 87 osób.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 października. Przedwczoraj tchnięty apopleksyą, zakończył życie w mieście naszym Władysław Pusłowski, dziedzic Czarkowy, właściciel różnych zakładów fabrycznych koło Słonima i Wilna, dawniejszy marszałek gubernii grodzieńskiej. Był to jeden z bardzo zamożnych panów, a przytém nadzwyczaj w przedsiębiorstwach przemysłowych zamiłowany i czynny.

Mówią, że jeden z najbogatszych panów polskich (podobno Branicki), nabył w tych dniach dwa place, jeden w Alejach przy ulicy Wilczej, drugi przy

ulicy Mokotowskiej i na nich zamierza wystawić wspaniały pałac od strony Alei dla siebie, a od Mokotowskiej drugi dla służby, z którym będzie komunikacja za pomocą przyrządów telegraficznych. Architekt Markoni otrzymał już podobno polecenie wygotowania planów na owe budowle, które mają być z ogromnym przepychem i okazałością stawiane.

Encyklopedia Powszechna, której pierwszy poszyt w tych dniach ukazał się na widok publiczny, niezwykłym w księgarstwie naszym cieszy się już powodzeniem. W przeciągu pięciu dni rozchwytało 1000 egzemplarzy owego pierwszego zeszytu, a że nakładca ogółem tylko 4000 egzemplarzy dał odbić, wypadnie mu więc niebawem o drugim pomyśleć wydaniu. Godna uwagi, że w liczbie tych co najskwapliwiej Encyklopedyą kupowali za jej ukazaniem się, było wielu rzemieślników.

Przedwczoraj na wieczorze u państwa Halpertów, czytał Fr. hr. Skarbek nową przez siebie napisaną komedią w 3 aktach pod tytułem Zaczny człowiek. Główna rola przeznaczona dla A. Żółkowskiego, któremu autor ofiarował tę swoją pracę. Komedia oparta na charakterze człowieka, który chce uchodzić za zacnego w opinii i dla oka, w istocie jest lichwiarzem, nierządnikiem i potwarą. Rzecz cała przedstawia obraz wzięty z natury, charakterów i typów dzisiejszego życia.

Pomimo że zapowiedziane przez hr. Przeździeckiego ułatwienia w zwiedzaniu uroczego Ojcowa z przyszłym rokiem dopiero nastąpią, odwiedziło już tego lata przeszło 2000 osób ową polską Szwajcaryą.

Na całej linii kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej stanowi tunel Kowieński, mający długości około 600 sążni, najznakomitszą i najtrudniejszą robotę. Bierze on swój początek w dolinie tak zwanej Mickiewiczowskiej, tuż za nowem miastem, nie więcej jak na 100 stóp odległej od Niemna, przez który budować się ma most, na 7,000,000 rsr. oszacowany.

Dzienniki warszawskie, zwykłym opóźnionym trybem kiedy o urzędowe chodzi wiadomości, teraz dopiero podają z urzędu spisane sprawozdania o świętojańskim warszawskim targu na wełnę! Wyjmujemy z niego niektóre data, przypominając, że pud jest rosyjską wagą wynoszącą 40 funtów, a centnar przy handlu wełnianym używany, obejmuje 132 funtów. W ogóle dowieziono na tegoroczny targ warszawski wełny pudów 30,000, a więc 11,500 pudów więcej jak w roku zeszłym. Przywieziona wełnę dostawiło 436 producentów, w ich liczbie kilku tylko z cesarstwa, a mianowicie z wołyńskiej i grodzieńskiej gubernii. Ponieważ ogólną produkcją wełny w całym kraju można przyjąć w roku bieżącym na 160,000 pudów, przywóz więc wełny na jarmark stanowił niespełna 1/5 ogólnej produkcji. W przywiezionej na targ wełnie było: bardzo cienkiej 4500 pudów, cienkiej 8000 pudów, średniocienkiej 12,000 pudów, średniej 5500 pudów. W ogólności sprzedano w czasie jarmarku 17,000 pudów. Ceny w roku bieżącym były niższe od cen zeszłorocznych; różnica wynosiła w początku targu 4 do 5 talarów na centnarze, później 6 do 8 talarów, w końcu do 12 tal. Za bardzo cienką płacono 95 do 100 tal. za cetnar; za cienką 78 do 90 tal.; za średniocienką 68 do 75 tal. za średnią 56 do 65 tal. Jak lat poprzednich, podobnie i w roku bieżącym sprowadzono na targ tryki krajowe i zagraniczne. Sprzedaż mianowicie tryków krajowych, szła pomyślnie. Było ich z Serok, L. Halperta sztuk 54; z Pass, Zyberga Platera, sztuk 39; z Chełma, Skórzewskiej, sztuk 31; z Bożej Woli, Pothsa, sztuk 14.

Kuryer donosi, że u mało dotąd znanych wód krajowych w Birsztanach, gościło tego lata około 100 rodzin. Birsztany jest wioseczka na Litwie o milkę od okręgowego miasta Pren, o 5 mil od Kowna, a 16 mil od Wilna odległa. Źródło zdaje się być podobne do Druskienickiego.

## ROSYA.

Petersburg, 2 października. Cesarz zezwolił na założenie kolonii Menonitów pruskich, złożonej z kilkuset rodzin, w gubernii staupolskiej. Kolonistom znaczne udzielono przywileje, bo nie tylko trzy lata

będą wolni od wszelkich podatków, lecz i nigdy w rekruty nie będą brani, ale ten podatek krwi pieniędźmi okupić będzie im dozwolono.

— Buletyny księcia Barjatyńskiego podają szczegóły wzięcia Szamila. Książę Barjatyński zwiędzawszy kraj świeżo zdobyty przez armię Kaukaską, i przyjąwszy poddanie się Daniel Beka sułtana Elissu, oraz naibów, którzy dotąd byli najgorliwsiymi zwolennikami Szamila, przeniósł główną swoją kwaterę do Kegery, a tu położonego u podnoża góry Gunib, na którą schronił się był Szamil z skarbami kilku milionów, z żonami, dwoma synami, 400 muridami i czterema działami.

Gunib jest jedną z najlepszych pozycji. Góra ta na swój wyniosłości wybiega w płaszczyznę trzydziestu i kilku wiorst obwodu, w środku której zbudowany jest mały auł, otoczony polami, wodą i lasem, tak że mieszkańców wygłodzić nie można, bo szczupła załoga w potrzebie całe życie tamże trzymać się może. W koło góry ciągną się ściany skały prostopadłej w dwóch, a miejscami w trzech odstępach, z wyjątkiem miejsca jednego, szerokości 60 kroków, które mocnym murem wypełniono i obroniono armatami. Wprawdzie pomiędzy ścianami ciągnie się wiele wąskich ścieżek, które zaledwie można rozpoznać, ale te mocno zatarasowano i przy nich nagromadzono mnóstwo kamieni, aby je strącić na oblegających.

Oddział Rosyan oblegający Gunib na linii przeszło 50 wiorst dłużej wynosił z milicją krajowców i wojskiem nieregularnym około 20,000 ludzi. Sprowadzeniem przyborów potrzebnych do oblegania i szturm kierował generał Kessler. Szamil widząc straszne przysposobienia i dowiedziawszy się o wzięciu twierdzy, które uchodziły za niezdołane, rozpoczął rokowania za pośrednictwem Daniel Beka i pułkownika w służbie rosyjskiej Ali khana; książę Barjatyński nie przyjął warunków i rozkazał generałom Wranglowi i Kesslerowi rozpocząć oblężenie. Cały oddział podzielono na cztery kolumny; pierwsza od zachodu, miała przed sobą trzy tarasy skały prostopadłej, każda 8 do 10 sażni wysokości, a 130 ochotników z pułku Apszeron nocą za pomocą drabin i haków pod rozkazami kapitana Skwarcowa i praporczyka Kusznerewa, szczyliną wdrapało się na drugi taras. Za nimi wszedł cały batalion tegoż pułku; odtąd już pod ogniem górali opanowano wyżynę Gunib o godzinie 6 z rana, 25 sierpnia. Ochotnicy tymczasem obsadzili warownie, w których górale się zamknęli, zabili 15, a wzięli żywcem 7, poczem reszta się cofnęła. Druga kolumna od północy niemal równocześnie pod rozkazami księcia Tarkon Murianowa przybyła do Gunib; awangardą dowodził pułkownik Glebojew. Inne szczegóły już znane dokładnie.

Cesarz przeznaczył Szamilowi, jako przyszłe mieszkanie, miasto Kaługę, wprzód jednak ma pojechać do Moskwy i Petersburga, gdzie dni kilka zabawi. Wyznaczono mu pensy 9000 rubli; skarby zatrzyma.

## FRANCYA.

Paryż, 6 października. Dzisiaj przechyla się szala domysłów i pogłosek na stronę przeciwną nadziejom tych, którzy najcisłsze porozumienie z Austrią, bliskie zawarcie pokoju, powołanie kongresu i narzucenie Włochom dawnych panów mieli za rzecz pewną; zdaje się jakoby słuszne było mniemanie ludzi posadzających politykę rządu francuskiego o dwuznaczność i tajemne popieranie dążeń narodowych włoskich. W chwili, kiedy się spodziewano właśnie rozwiązania w przeciwnym duchu, dowiadujemy się, że w Zurych nowe zachodzą zwłoki, a poufny Constitutio nnel, który dotychczas występował w ogóle w interesie austriackim, mówiąc o sprawie Włoch środkowych, zamieścił dzisiaj artykuł, który tém większe zrobił wrażenie, że przybiera ton pórurzędowy i że, wedle obiegającej pogłoski, miał być napisany w skutek rozkazów przesłanych z Biarritz. Otóż w rzeczonem artykule zaręcza Constitutio nnel, zbijając opinią dzienników, jakoby Francya i Austria połączonymi siłami miała położyć koniec zakłócaniu włoskiemu, że Włochy raz na zawsze wolne są od wszelkiej interwencji obcej z jakiegokolwiek powodu lub z jakiegokolwiek bądź; że Francya porzestanie na dawaniu rad swoich, ale rozkazów dawać nie może, że innemi słowy ani Francya, ani Austria nie użyją wojska swego, aby Włochom narzucić te warunki, które same niezadługo podpisać mają. Przyczynę tego oświadczenia półurzędowego dziennika upatrują niektórzy w naprężonym stosunku dyplomatycznym rządu francuskiego do stolicy apostolskiej, która popierana wystąpieniem episkopatu francuskiego na jej korzyść, trwa w powyższych raz zamiarach i odrzuca wszelkie wnioski dotyczące się reformy wewnętrznej. Niemal podobno rozdrażnienie sprawiają w kołach urzędowych arty-

tykuły dziennika Univers i innych pism tego samego koloru, osobiście zaś okólnik biskupa orleańskiego Dupauloup, który z powodu gwałtowności swojej ma być podobno oddany pod rozagę radzie stanu. Tymczasem położenie wewnętrzne państwa kościelnego coraz niebezpieczniej się staje tak z powodu wzrastającej burzliwości mieszkańców, jako też dla mnożącej się dezercyi w wojsku papieskim, które zaledwie jest w stanie utrzymać na wodzy północne prowincye. Zerwanie zupełne stosunków z dworem sardyńskim i odesłanie pana della Minerva spowodowało, jak słyhać, króla Wiktora Emanuela do wyraźniejszego jeszcze wystąpienia w duchu przeciwnym. Księstwa i Legacye, aby dokonać rozpoczętego już dzieła zjednoczenia sposobią się do wyboru reagenta, który rezydując w Florencyi zarządzać będzie tymczasowo krajami Włoch centralnych. Tym reagentem ma być książę Carignan, bliski krewny króla Wiktora, który był namiestnikiem królestwa w czasie wojny włoskiej, a który już, spowodowany przez króla, przyjmuje podobno ofiarowaną godność. Z Neapolu wiadomości równie nie pomyślnie jak z państwa Kościelnego; koterya reakcyjna która całkiem opanowała młodego króla zapędza go coraz dalej w kierunku przeciwny życzeniom ludności. Jenerał Filangieri, którego dla jego popularności powołano do gabinetu, usunął się już od kilku tygodni i wyjechał z Neapolu, aby mu nie przypisywano tego, co się mimo woli jego dzieje. Aresztowano czternaście osób z wyższej szlachty, między niemi margrabiego Caracciolo, li tylko za podejrzenie o bliższe stosunki z poselstwem sardyńskim, a piętnaście tysięcy wojska rozstawiają wzdłuż granicy rzymskiej. Garibaldi jest dla rządu neapolitańskiego postrachem, przypisują mu zamiar napaści na granice królestwa, zwłaszcza że podobno pokryjomu sposobi flotyllę, któraby w danym razie poparła jego operacye lądowe. Zresztą obawy rządu neapolitańskiego są o tyle słuszne, że potęga króla Wiktora Emanuela, który podjął otwarcie sprawę niepodległości i wolności włoskiej, z każdym dniem wzrasta na całym półwyspie, przez łączenie się wszystkich, najskrajniejszych nawet stronnictw, z wyjątkiem reakcyjnego, pod jego chorągwie. Stronnictwo ultrarepublikańskie abdykowało całkiem i szczerze na rzecz jego, nawet Mazzini, którego list czytamy dzisiaj w dziennikach, robi tę patriotyczną i zaszczytną dla niego ofiarę z przekonania swoich i dążeń osobistych. — Niektóre dzienniki potwierdzają wiadomość tyczącą się floty tulońskiej; rozkazy przesłane admirałowi Romain Desfosses były tak spieszne, że się oficerowie eskadry zaledwie wybrać zdążyli. Mówią ciągle jeszcze, że celem tej wyprawy morskiej będzie popierać wyprawę lądową przeciw państwu marokańskiemu. Admirał angielski Fanshawe dowodzący stacją gibraltarską, odebrał również z Londynu rozkaz zebrania jak najspieszniej wszystkich swoich okrętów. — Co do wyprawy Chińskiej powtarza dzisiejsza Patrie to, cośmy o zamiarach rządu francuskiego powiedzieli, że chce 15,000 zuawów ściągnąć i wysłać ich przez międzymorze Suez. Zresztą podobno rzecz ta rozstrzygnięta dopiero zostanie za powrotem cesarza, który korzystać zamysła z położenia Anglii i przeprowadzić zamiary swoje co do Maroku i kanału Sueskiego. — Słyhać, że dowództwo nad wyprawą chińską obejmie wiceadmirał Fourichon. — Z owoch 500 milionów pożyczki zaciągniętej na wojnę włoską, pozostało się jeszcze 200 milionów, które pochłona wyprawy do Kochinchiny, do Maroku i do Chin. Koszta tych morskich ekspedycyi są ogromne; same węgle n. p. dla parostatków kosztować będą 18 milionów. — Jeden z dzienników paryskich zaprzecza pogłosce, jakoby któremukolwiek z amnestyonowanych wychodźców zabroniono pobytu w stolicy.

Paryż, 7 października. Wszystko inne przygłusza dzisiaj wiadomość o okropnym morderstwie pułkownika Anviti w Parmie; przyszła telegrafem do Paryża i dla tego większa część dzienników, prócz Patrie, nie zdążyła rozpisac uwag swoich nad tym wypadkiem, ale na publiczności wywołał on powszechnie uczucie oburzenia i żalu. Tego rodzaju nikczemne i dzikie rzeźnictwo przypomina najsmutniejsze barbarzyństwa rewolucyi francuskiej i wzbudza obawę, aby motłoch uliczny wściekłości i bezrozumni pasjami powodowany, przerzawszy raz szranki, w których go trzymano, nie zechciał ponowić podobnych mordów. Przeobrażenie Włoch centralnych dotychczas odbywało się z porządkiem, spokojnością, godnością i konsekwencją, które przymuszały do podziwu nawet najzaciętszych nieprzyjaciół niepodległości włoskiej i narodowych dążeń; żal przejmuje każdego, że tę tak czystą i piękną kartę dziejów tak krwawa i ohydna plama skalala, a każdy uczciwy człowiek niewątpliwie zwróci błagalną myśl do Boga, żeby ta pierwsza ofiara rozdrażnienia ludowego we Włoszech, ostatnią także była; ale przytém sędziemu i świadkowi bezparcyalnemu, wśród stronnictwych

krzyków, które nie omieszkają w samolubnych pięknych widokach wyzykiwać ten nieszczęśliwy padek, nasunąć się muszą słuszne uwagi. Zgrozy działy się wszędzie, gdzie tylko w skutkach darzeń politycznych namiętności ludów wzbudzały nad zwykłe koryto i byłoby złą wiarą gdyby w to pułkownika Anviti, co wszakże z pewnością miało służyć za powód do potępienia słynnych dążeń ludu włoskiego, bo jedno z dążeń nie ma wspólnego; zabójstwa polityczne uliczne wywierały zwykle skutki wbrew przymierzonemu celowi, dla tego też, jak wiemy, stary, nieraz nieuczciwie użyte były jako środki akcyjne; dotychczas szlachta i mieszczaństwo na czele ruchu włoskiego, kieruje nim i trzyma w korbach należytych, jest zatem moralny obywatel europejskich, aby przyszły w pomoc wnikom przez ostateczne rozstrzygnięcie sprawy, gdyż rozdrażnione zwłokami i daremnym kiwaniem, wątpliwością i nadzieją, zaufaniem w siebie, namiętności ludzkie nie dadzą się wiecznie czuć na ten sam poziom i dziwiłyby się nikt nieprawda, gdyby z dłuższą jeszcze przewłoką, ów Damoklesa wiszący ciągle nad ludami włoski rzucił je w ręce rozpaczliwej i wyuzdanej demagogii. Wszakże to nawet jest poniekąd w planie restauracyjnego, aby w braku obcych bagażu dawni panowie wrócili w następstwie wewnętrznych bez rządów i gwałtów. Jesteśmy przekonani, że raz jednak gabinety dołożą starania, aby sprawę przywieść do kresu, że mianowicie polityka ciska porzuci dwuznaczność, którą od czasu Villafranca z uszczerbkiem godności własnej i wu odgrzywała. Najpierw jednak bezwzględnie nastąpi Piemont, jako najbardziej interesowany w sprawie pokoju i porządku; słyhać, że nieogłuchony się już na zatwierdzenie wielkich mocarstw przystąpi do zaprowadzenia we Włoszech centralnych jencyi księcia Carignan, która na czas niejakim najmniej uspokoi i zapewni ludy włoskie; wszakże jencya ta ma się ograniczyć na księstwa, a nie na królestwo; bardziej rządu papieskiego, częścią, aby nie rozjaśnić w stosunkach z Francją nie sprowadzać, częścią, czasem w Legacyach już przedwczoraj wszyscy nicy składali przysięgę wierności królowi sardyńskiemu, a prezydent zgromadzenia bolońskiego wyraził się już z gabinetem turyńskim względem ogólnego w całych Włoszech centralnym systemu celnego dyńskiego od 10 t. m. począwszy. Wspominał się wczoraj o liście Mazziniego, który można było tłumaczyć sobie jako bardzo mądry postępek nika stronnictwa widzącego że mu się i tak w jego z rąk wysuwa; podług dzisiejszych wiadomości list ten nie był zupełnie szczery, gdyż rząd sardyński przesłał podobno królowi sardyńskiemu papiery, które okazują niedwuznacznie, że Mazzini i jego zwolennicy nie wyrzekli się wcale swoich poglądów i zamysłów. Cośmy mówili o artykule nim Constitutio nnela zdaje się potwierdzać; dzisiaj; główne myśli tego artykułu przysłano podobno z Biarritz do ministerstwa spraw wewnętrznych, je udzieliło redakcyi Constitutio nnela. Powstało jest tu przekonanie, że polityka gabinetu francuskiego uległa w ostatnim czasie dość znacznej zmianie; Di korzystać sprawy włoskiej, ponieważ cesarz uznaje konieczność zbliżenia się pod tym względem do stanu netu londyńskiego. Sprawa włoska nie da się w Anglii z Francją i znaczne odstąpienie od warunków do których się w Villafranca zobowiązano. Niektóre dzienniki podają już nawet plan do nowej konferencyi politycznej, która mniej więcej ma pogodzić i sady, których się Anglia trzyma w sprawie włoskiej z ugodą krępującą działalność rządu francuskiego. Plan ten dosyć dowcipny jest następujący: Cesarz Napoleon ma wystosować manifest do Włochów w którym wyłoży wszystko to co dla Włoch uczynił i czego się w Villafranca zobowiązał i następstwem tego myślnie, któreby wykonanie traktatu owego z Austrią za sobą pociągnęło. Do manifestu dołączony byłby odezwa do mieszkańców Toskanii, Modeny i Parmy, którymi cesarz ofiarował konstytucyę tak liberalną jak piemontska; wszyscy mieszkańcy głosować w powszechnym wyreklamby swoje wolę względem obecnej konstytucyi, której pierwszy paragraf obejmowałby naturalnie restauracyę dawniejszych panów. Podobnie Wksiażę Ferdynand przystał na próbę, którą w Krakowie ks. Poniatowski w raporcie swoim proponuje, która w powszechnym poparciu którego się spodziewano strony ludu wiejskiego; Francya i Anglia zgodzą się na to z łatwością, wszakże wątpliwą jest czyby Austria zezwoliła na kombinacyę takową, która cająca zasadę woli ludowej, której zawsze przed siebie pociągnęła, a która dla państwa rakuskiego pociągnąć za sobą bardzo groźne następstwa. Wszakże kolwiek nieprawdopodobne są takowe plany, se

ak, że zamysły austriackie co do Włoch srod- nie przejdą, że mocarstwa będą musiały spoiść wola narodową uszanować i że wre- tylko artykuł Constitutionnela, który bar- w Paryżu zrobił wrażenie, okazuje zwrot wce francuskiej, ale i nagłe wstrzymanie po- konferencji zürichskich, które znów umilkły. listów z Rzymu objawiło stronnictwo libe- woje współczucie dla sprawy włoskiej wypra- uczyć dla posła sardyńskiego della Minerva, rząd papieski wyjechać kazał; wzburzenie tej przyczyny groziło uliczną wrzawą i tylko wojskowe przez jen. Goyon przedsięwzięte, za- głośnej manifestacji. — Coraz bardziej ustala nianie, że flota tulońska wypłynęła nad brzegi — Hrabia Kleczkowski sekretarz poselstwa mach, wrócił z Biarritz do Paryża. — Słychać, zowa, która odbyła przejażdżkę morską na atku Mouette, była w największym niebespie- wie, gdyż statek wracając do Bayonny byłby się o ławy piaszczyste przy wnijsciu do portu. — Napoleon wrócił do Paryża, głównie z powodu słabości króla Hieronima. — Powszechnie ach, że rząd nie myśli pociągać do odpowiedzial- biskupa orleańskiego za jego ostatni okólnik. general Changarnier bawi teraz w departamencie et Loire. — Kradzież dzieci zaczyna wchodzić ody; prokurator cesarski w Besançon wzywa policyjne i administracyjne, aby szukały dwu dziewczynki Leontyny Brun, którą zeszedł nie- skradziono.

## ANGLIA.

ondyn, 8 października. Papież wystósował list wralatów irlandzkich, w którym dziękuje im za gliczucie wyrażone w adresie, przesłanym nieda- temu do Rzymu. Ojciec święty mówi w tym ne, iż „jest pełen zgrzyoty i goryczy, i otoczony kiami i niebezpieczeństwami.“ — W Londynie otwo- tak subskrypcją mającą na celu poprzeć plan Ga- Liego zakupienia miliona karabinów. — Exmini- zjaustriacki, hrabia Buol, znajduje się od nieda- ogo czasu w Anglii, gdzie się w dobrach księcia C. ngtona zabawia polowaniem.

## WŁOCHY.

Zürich nowe podobno powstały trudności; tak najmniej donosi korespondent paryski Gazety onskiej, który 8 października pisze: „Wiado- gni z Zürich nie najlepsze. Aż do wczorajszego nie powrócił był jeszcze kuryer z Wiednia, oze- any przez hr. Coloredo, i znowu powstały wąt- wości względem rychłego podpisania pokoju, na de w wszystkich tutejszych dyplomatycznych sie- z pewnością liczone. Ludwik Napoleon zapewne w Bordeaux mowy mieć będzie.“ Trudno- te są zapewne tylko formalnej natury, i zdaje iż w krótkie załatwione zostaną. Pozostaje jesz- sprawa kongresu, którego sobie rząd francuski zwyczaj życzy, jak się to okazuje z następującej eby angielskiego dziennika Spectator: „Cesarz oleon przyrzekł, iż znaczną siłę lądową i morską awi do Chin, gdyby gabinet londyński przystał kongres bezwarunkowo.“ — Dziennik Courrier Dimanche zamieszcza projekt ustawy przyszłej federacji włoskiej, z którego podajemy najważniej- następują: Art. 4. Prezydencją honorową konfe- acji piastować będzie papież; rzeczywistą prezy- acją król neapolitański i król piemontski kolejno onywać będą. Siedziba związku jest Rzym. Art. 5. ebiez ma dwa głosy; Neapol i Piemont, każde, trzy osy; Toskania i Austria, każde, dwa głosy; Mo- zia i Parma, każde, jeden głos. Art. 10. Kontyn- onsa związkowe utworzone będą wyłącznie z wojska odowego. Art. 11. Warownie Mantua, Piacenza Gaeta będą ogłoszone twierdzami związkowemi. enecja dostawia połowę załogi Mantuy; Piemont owę załogi w Piacency, królestwo obojga Sy- wni połowę załogi Gaety. Resztę wojska garnizo- uszego dostawiają pozostałe państwa związkowe, w sukach, które mają być ustanowione podług siły kontyngensu związkowego. Armia francuska we Włoszech otrzyma ubrania owę, z czego wnosić można, iż dłuższy czas jesz- e pozostanie na półwyspie. — Z Medyolanu do- e, iż się zanosi na złożenie urzędu jeneralnego bernatora Vigliani, który w krótkim czasie postę- waniem swoim utracił całkowicie popularność. gliani przeniesiony będzie jako prokurator jeneralny Chambéry na miejsce pana Cotta, którego oskar- z, iż w obec dążeń separatystycznych nie do- okazuje energii. — Podług wiadomości z Parmy mordowany pułkownik Anviti był faworytem księ- parmeńskiej i prezesem komisji, która miała szukiwać sprawców zabójstwa dawniejszego księcia; owia, iż do Włoch środkowych powrócił w zmia- se knowania spisków na korzyść restauracji.

Bononia, 7 października. Monitore di Bolo- gna zamieszcza list księcia Torlonia (znanego ban- kiera), w którym tenże oświadcza, iż wiadomość dzien- ników Gazette du Midi i Univers, jakoby książę na część pożyczki przymusowej przypadającą na niego zapłacił 100 tysięcy franków, jest nieuzasadnioną. Książę dodaje, iż nie miał także udziału w pożyczce dobrowolnej.

## HISZPANIA.

Ostatnich czasów w Hiszpanii urosły zmiany nie- zmiernie ważne. Królestwo to urosło w siłę, niezal- eżność, zamożność i bogactwo. Jego skarb, w znacz- nej części skutkiem sieci kolei żelaznych, pozbył się niejednej trudności, a z zaprowadzeniem porządku w tej gałęzi administracji, także w innych wydzia- łach zarządu nastąpiła poprawa. Dziś posiada Hisz- pania wojsko dobrze uzbrojone i znaczną flotę, a w naturalnym następstwie tego postępu mnoży się ufność narodu w siły własne, skrzętna zabięłość i przed- siębiorstwo. Z tego to źródła powstała myśl wyprawy marokańskiej i niespodziewane jej rozmiary, jakoż słychać o armii stutysięcznej, o flocie łodzi kanonier- skich, o systemie porządnym przewozu, a nadewsz- stko o powszechnym wzburzeniu umysłów, które ocknienie się narodu do nowego życia zapowiada. Tak więc zwolna w polityce europejskiej nowy, długo zapomniany żywioł na jaw występuje, którego woj- sko, flota i skarb dobrze opatrzone za czasem nie bez wpływu zostanie w polityce gabinetów.

## AMERYKA.

Dzienniki haitańskie donoszą szczegóły zamordo- wania córki prezydenta rzeczypospolitej haitańskiej, Geffrarda. Dnia 3 września w południe rozeszła się wiadomość, że generał Prophete, naczelnik spisku przeciw prezydentowi ułożonego, został wygnany. Kiedy umysły mieszkańców tym wypadkiem były wzburzone, około godziny siódmej wieczorem padły trzy strzały, a młoda córka prezydenta w pałacu rzą- dowym siedząca w krześle swego ojca, z ogrodu na miejscu została zabita. Mieszkańcy porwali się do broni, ale sprawcy mordu nie zostali schwyceni. Zdaje się, że tym haniebnym sposobem chciano przywabić ojca na miejsce mordu i zgładzić go z zasadzki, ale przyjaciele prezydenta przewidując fortel, od czasu go ochronili.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 października. W tygodniu ubiegłym przybył do Poznania w odwiedziny do swej rodziny, generał Władysław hr. Zamoyński, w Paryżu od lat kilkunastu zamieszkały.

— Nauczyciel Walenty Brykczyński z Między otrzymał po- sadę nauczycielską przy katolickiej szkole elementarnej w Na- kle (powiat wyrzycki), a tymczasowy nauczyciel Teofil Szy- bowicz przy katolickiej szkole w Tucznie (powiat inowrocław- ski) został zatwierdzony w swym urzędzie.

— Czytamy w niemieckiej Gaz. Pozn. w korespondencji z Lwówką: Wyrobnik Manikowski z Bolewic, który już i daw- niej nieregularne życie prowadził, sprzedał 5 b. m. na jar- marku w Nowym Tomyślu krowę, przepił otrzymane za nią pieniądze w tamtejszych szynkowniach i przybył późno wie- czorem w dosyć napiętym stanie do domu. Kiedy na żądanie żony Manikowski nie był w stanie okazać pieniędzy za sprze- daną krowę, przyszło pomiędzy małżeństwem do kłótni, a żona chcąc się uchronić od sponiewierania, uszła do swych w tejże wsi mieszkających rodziców. Manikowski pobiegł za nią i chciał ją tam dalej bić; świekra pospieszyła córce na pomoc, ale tak okrutnie została nożem od szaleńca ugodzona, że nazajutrz rano po niezmiernych cierpieniach ducha od- dała. I teść, który także na ratunek przyskoczył, odebrał głęboką ranę w ramię. Winowajca po spełnieniu zbrodni um- knął, ale obecnie jest już schwytany.

Z Krotoszyńskiego. Pogorzela, jedno z najmniejszych mia- steczek powiatu naszego, było w ostatnich dniach września świadkiem wielkich uroczystości kościelnych. Na prośbę księ- dza Jarochońskiego, dawniejszego wikaryusza katedry poznań- skiej, a obecnie proboszcza pogorzelskiego, zjechał JM. biskup Stefanowicz do Pogorzeli na odpust św. Michalski do Pogo- rzeli, aby wiernym Chrystusowym tej i okolicznych parafiiów św. Sakrament bierzmowania udzielić. I tak w środę dnia 28 września przybył czcigodny biskup do Borku pocztą, gdzie na przybycie tego dostojnego, powszechnie kochanego prałata czekał na poczeki Jks. dziekan Wolniewicz, ks. proboszcz Jarochoński wraz z kilku innymi księżmi i dziećmiem dóbr pogorzelskich, panem Taczanowskim. Z Borku udał się JM. ks. biskup w orszaku z kilku powozów złożonym ku Pogorzeli. Tu przed miastem czekało sąsiednie duchowieństwo wraz z tłumem ludzi, z których nie jeden jeszcze biskupa w życiu nie widział. O ile wiemy wezwał ks. biskup Stefanowicz ks. Jarochońskiego, aby go jak najskromniej bez wszel- kich ostentacji w Pogorzeli przyjęto. Ks. Jarochoński zastó- sował się do tego życzenia, mimo to jednak o godzinie piątej wieczorem skoro powozy biskupie w oddaleniu się pokazały, uderzyli parafianie sami we dzwony, a z moździerzy zaczęto wystrzałami witać dostojnego gościa, który przed miastem wysiadł z powozu i otoczony duchowieństwem w procesji składającej się z kilkunastu tysięcy ludzi wszedł do kościoła. Kościół pogorzelski, jeden z najpiękniejszych kościołów na- szej diecezji, w ostatnim czasie bardzo pięknie do pory przy- prowadzony, choć obszerny, nie mógł cisnąć się doń ludu pomieścić. Ksiądz biskup w kościele od ołtarza powitał lud jednym przemówieniem, na które odpowiedział ksiądz Jaro- chowski z kazalnicy; wśród ogólnego rozczulenia i głośnego płaczu mówił o krzyżu biskupim, który choć złoty, często srogo gniecie. Ludu do spowiedzi był natłok okrutny, tak że ksiądz późno w noc spowiedzi słuchał. W sam św. Michał rano jeszcze ciemno było, a już były konfesjonały obleżone przez wiernych, w których gorliwi pracowali kapłani. O go-

dzinie 9 rano zaczął JM. biskup bierzmować i to na cmen- tarzu, bo w kościele miejsca nie było i bierzmował aż do pół 12. Później zaczął odprawianiem procesji wielkie nabożeń- stwo, wśród którego przemówił ks. Laferski, prob. z Jezewa. W czasie celebry pontyfikalnej odśpiewali śpiewacy z gostyn- skiego klasztoru prostą a prawdziwie rozczulającą mszą pana M. Koperskiego.

Zaraz po obiedzie zaczął znowu niezamordowany biskup bierzmować i udzielał ten św. Sakrament aż do 8 w wieczór. Ponieważ jednak dużo jeszcze do bierzmowania ludu zostało, postanowił ksiądz biskup przez piątek jeszcze w Pogorzeli pozostać i św. Sakrament dalej sprawować. Od samego świtu w piątek zacił kapłani do upadłego w konfesjonałach pracowa- wali, sam ksiądz biskup przez kilka godzin słuchał spowie- dzi, a potem rano jeszcze i wieczorem bierzmował. Blisko 2000 ludzi odebrało w tym czasie w Pogorzeli rzeczoney sa- krament. W piątek o g. 8 wieczorem przemówił na cmentarzu JM. ks. biskup do zgromadzonego ludu prawdziwie biskupie słowo pożegnania, na co odpowiedział miejscowy proboszcz wśród płaczu i jęku ludu i własnych łez, które mu ledwo przemówienie dokończyć pozwoliły. W sobotę w południe opuścił najczcigodniejszy ks. Stefanowicz Pogorzelę i nasz po- wiat; ale zostawił w sercach tego poczciwego ludu naszego to wspomnienie, które dla niego nigdy nie wygaśnie. Z podzi- wieniem patrzeliśmy na pracę naszego czcigodnego duchow- ięstwa, które od świtu do zmroku przez ten czas codziennie tak przykładowie pracowało.

Z parafii, 7go października. Duchowieństwo wielkopolskie wraz z parafianami zaczętnie w nrze 61 Nadwiślanina zostało zagadnione, zkąd pochodzi, że u nas tak wiele jesz- cze pijaków spotykać się daje. Jest na nieszczęście faktem prawdziwym, że pijaństwa jeszcze dosyć w Księstwie; pomię- dzy klasą wykształconszą rzadkie wprawdzie, ale za to częste pomiędzy niższym ludem, lubo z pociechą zapisać można, że i takich okolic nie mało, gdzie i mieszczanie i wiesniacy żyją bardzo trzeźwo. Bractwa wstrzemięzliwości były zaprowadzane w bardzo wielu parafiach, i był czas, gdzie lud zupełnie wó- dek używać zaprzestał; ale to ledwie kilka lat utrzymało się. Nałóg zadawiony nie tak łatwo da się wykorzystać. Wielu duchownych bardzo usilnie i bez przestanku pracuje nad usu- nięciem tego złego, lecz nie wszędzie z równie pomyślnym skutkiem. Przyczyny tego leżą jedne w naturze pijaństwa, drugie w niezgodzie zdan i prac około jego poskromienia. O pierwszemu nie ma co się rozводить, drugie bardzo warte ści- ślejszej dyskusji. Wytepić pijaństwo, jest to staczać walkę na wielki rozmiar, a pole walki szerokie jak archidiecezja. Jak w wojnie, chcąc nieprzyjaciela wyprzeć z prowincji, trzeba natarcia na długiej linii ogólnego, jednoczesnego, a niustawia- jącego, pókad go nie wyprzesz; bo gdy go w jednym zakątku zostawisz spokojnie, rychło się wzmacni; tak w walce z pi- jaństwem, jeżeli ma być pokonane, koniecznym jest, aby w wszystkich parafiach razem i podług zgodnych zasad była podjęta i utrzymywana. Dotychczas nie było tej jedności, i dla tego nie ma zwycięstwa. Gdyby w wojnie każdy pułk inaczej, osobno i dowolnie bił się, czyliby walka wypadła pomyślnie? W każdej większej kwestyi jest wiele zdań, lecz nareszcie jedno powinno być jako podstawa główna przyjęte; wytepienie pijaństwa należy bez wątpienia do tych ważniej- szych kwestyi w narodzie, mnożstwo więc panuje zdań, jak je wytepić, aleć czas nakoniec zgodzić się na jedno, i przyjąć je za obowiązujące dla wszystkich hasło do dalszego postępo- wania. Dwoma różnymi drogami lud prowadzono do wstrze- mięzliwości; jedni duchowni wszelkiego użycia gorzałki zabra- niali, inni pozwalali na mierne, na jeden np. kieliszek. Jest to prawdziwie nie mała rzecz, żądać od chłopka, aby wcale nie pił gorzałki. Wśród znojnjej przy żniwach pracy, na po- droży w zimowym czasie, na weselu, jak obyć się bez gorzałki, czemu ją zastąpić? Czyż można człowiekowi tak wszelkich trunków odmówić? Uwagi tym podobne, nie bez pozorów pra- wdę, wpłynęły na łagodniejsze postępowanie wielu przy za- prowadzaniu bractw. Obowiązywało nie pić jak tylko pewną małą ilość. Gdyby człowiek był tak mocny, iżby potrafił przy picciu zachować miarę, nie rozsądniejszego nad takie prawidła. Tymczasem doświadczenie pokazało, że wszędzie, gdzie ludowi pozwolono pić trochę, niezadługo zaczął pić na starą miarę, po dawnemu zaniebując się w gospodarstwie i po dawnemu zaciągając długi. Jest to okrutnie, ale nie ma innego sposobu do zapobieżenia pijaństwu, jak zupełne zaprzestanie używa- nia rozpalających trunków. A jak naczelnik państwa poświęca sta tysięcy ludzi, byle obronić jaką ideę polityczną; tak kościół będzie musiał zażądać ofiary nie z życia, ale z jednego, co w życiu przyjemne a czasem i pożyteczne, byle przepro- wadzić w dycezyi ideę trzeźwości. Podniesienie moralności i godności ludu, ochronienie majątku tysiącennym familiom warte są, aby zadać w małej rzeczy gwałt pojedynczym jed- nostkom. Nie musi to być zresztą tak okropną żyć bez go- rzalki, kiedy jej tak wielu nie używa, i bardzo im bez niej dobrze, bo i w żniwa nie później sprzątnęli, i przy robocie nie zachorowali, i nie stracili na wesołości. Lecz ażeby tak wielką reformę przeprowadzić, potrzeba pracy, potrzeba, aby duchowni wszędzie równie ściśle przestrzegali, a właści- ciele dóbr nigdy wódką nie częstowali. Toć we żniwa chłodne piwo daleko właściwsze, a zimą każdy dać piwa grananego; pośtańca zamiast zwyčajnym kieliszkiem wódki posilmy racz- dziej kawałkiem chleba; zaszczycamy trzeźwych względami przy wszelkiej sposobności, upośledzając opilstwo, a w niedlu- gim czasie wyrobi się silna opinia na korzyść wstrzemięzliwo- ści. Upadek bractw wstrzemięzliwości u nas przypisuje Nad- wiślanin brakowi wytrwałości duchowieństwa w pracy na tej drodze, i może ma słuszność; trzeba więc pracę podjąć na nowo i nie ustać, dopókad nie będzie można o wielkopolskim ludu wydać podobnego sądu, jak czytamy o nadwiślańskich Mazurach, którzy od czasów misyi wedle świadectwa Nadwi- ślanina zupełnie trzeźwe prowadzą życie.

— Allgem. Med. Central Ztg. donosi z Bingen o nader nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą padł w Ruedesheim mieszkający lekarz praktyczny dr. Causé z Moguncji. Odwie- dzając chorych, chciał sobie zapalić cygaro, przy potarciu za- pakki padła pewna część fosforu na środkowy członek palca i wypaliła w nim dziurkę. Ból ztąd powstały tak prędko się zwiększał, że lekarz sam sobie wyrznął wypalone miejsce i odpływ krwi ułatwił. Srodek ten jednakże nic nie pomógł; Causé widział się przymuszonym wrócić do Ruedesheim i ka- zać sobie palec odjąć. Lecz i ta bolesna operacja nie wy- warła pomyślnego skutku; trucizna już była przeszła w krew, a w Bingen przywołany lekarz uznał za konieczną odjęcie ręki. Lubo i ta operacja dokonana została, nieszczęśliwy je- dnakże w kilka godzin po tém żyć przestał. O podobnym przypadku donosi też gazeta z Turynji.

